

Rozdział 6

Kiedy wróciłam do domu, od razu zabrałam się za odrobienie lekcji. Nie było ich dużo, więc bez trudu szybko je zrobiłam. Do przyjazdu Hank'a zostały mi niecałe dwie godziny, niestety ja w dalszym ciągu nie miałam pojęcia, co ubrać na wieczorną imprezę. Postanowiłam jednak szybko pójść do sklepu i kupić coś specjalnie na tę okazję. Bardzo mi zależało na tym, aby spodobać się chłopakowi. Bardzo go polubiłam i chciałabym, aby on poczuł to samo.

Chodziłam prawie po wszystkich butikach i nie mogłam znaleźć nic, co by mi się spodobało. W końcu weszłam do sklepu, który był moją ostatnią deską ratunku. Niespodziewanie na jednym z manekinów zauważyłam przepiękną koszulę, koloru bordowego, który przechodził w fioletowy, a następnie w biały. Od razu postanowiłam ją kupić. Wychodząc ze sklepu, spojrzałam na godzinę. Z tego całego zamieszania, zostało mi bardzo mało czasu na resztę przygotowań. Szybko pobiegłam do domu i od razu skierowałam się do łazienki, aby odświeżyć się przed imprezą.

Spieszyłam się, aby zdążyć przed przyjazdem Hank'a. Do zakupionej bluzki ubrałam rurki z wysokim stanem i założyłam vansy, a włosy rozczesalam, zostawiając je rozpuszczone. Zrobiłam lekki makijaż.

Nagle usłyszała dzwonek. Zbiegłam szybko po schodach i szybko otworzyłam drzwi, w progu ujrzałam chłopaka.

- Łał... Wyglądasz przepięknie — powiedział, kiedy mnie zobaczył.

- Dziękuję — odparłam, czując, że się zarumieniając.

Zabierając telefon z szafki, wyszłam z domu, zamykając drzwi na klucz. Wspólnie wsiedliśmy do samochodu i odjechaliśmy spod mojego tymczasowego lokum. Przez całą drogę nie rozmawialiśmy, gdyż nie chciałam mu przeszkadzać w prowadzeniu auta. Po niecałej godzinie zatrzymaliśmy się na leśnej drodze. Hank zaparkował samochód obok innych pojazdów, a następnie wysiedliśmy z samochodu. Musieliśmy jeszcze przejść jakieś kilka metrów, aby dojść na polanę. Zdziwiło mnie, jak chłopak chwycił mnie za dłoń. Miał ją o wiele bardziej ciepłą niż ostatnio. Kiedy doszliśmy na polanę, znajdowały się na niej nie tylko uczniowie szkoły, ale również osoby, których jeszcze nie widziałam. Niespodziewanie Hank zobaczył jakichś znajomych. Pomachał do nich i ruszył w ich stronę ciągnąc mnie za sobą. Próbowałam dotrzymać mu kroku, jednak nie było to wcale takie łatwe, gdyż szedł bardzo szybko. Ucieszyłam się, kiedy w końcu się zatrzymaliśmy. Przed nami stała grupka osób, których nie znałam.

- Kogo my tu mamy. Co to za koleżankę przyprowadziłeś? - zapytał szatyn w czarnych okularach.

Wyglądało to trochę dziwne, gdyż dookoła było już ciemna, a światło dawało jedynie ognisko na środku polany i pojedyncze, kolorowe światła, które dobiegały ze stolika DJ-a.

- To Alison. Niedawno co się przeprowadziła do Dark Hills — odpowiedział mój towarzysz.

- Miło mi cię poznać. Jestem Jerry, to Mike, Nick, Stella, Melisa. - przedstawił się chłopak, przy okazji przedstawiając swoich kolegów.

- Również mi miło — odpowiedziałam.

Z tego, co rozumiałam Mike, który był wysokim brunetem, mieszka w pobliskim mieście, lecz pochodzi z Dark Hills, do którego często wraca. Nick, blondyn, który ubrany był jedynie w czarną bokserkę, dzinsy i stare tenisówki, był z miasteczka i od pewnego czasu pracował w tutejszej policji, natomiast Stella i Melisa to dobre przyjaciółki, która jedna to szalona ruda, a druga to spokojna blondynka. Jednak z tego, co po pewnym czasie zauważyłam to, że ich opisywanie siebie jako szalona i spokojna było zupełnie na obrót, gdyż to Stella była w stanie zrobić wszystko, a za to Melisa starała się ją folgować.

Rozejrzałam się dokoła. Jakieś dziesięć metrów dalej zobaczyłam Lucasa, który stał w grupie ze Stevenem, Alexem, Alice oraz z Nicole.

Nagle ktoś złapał mnie za dłoń. Odsunęłam się, gdyż jego skóra parzyła.

- Co się stało? - zapytał zdziwiony Mike, który nie rozumiał mojego odruchu.

- Twoja skóra parzy — odpowiedziałam, trzymając się za bolącą dłoń.

- Czekaj... co? — zapytał Mike.

- Czy ciebie Hank pogięło, by ją tu przyprowadzać?! Przecież ona jest teraz w niebezpieczeństwie — powiedział wkurzony Nick.

Było widać, że wszyscy zaczęli się stresować.

- Chodź za mną — powiedział do mnie Hank i pociągnął mnie w kierunku, gdzie stał Alex z Alice.

- Gdzie jest Lucas? — zapytał chłopak, kiedy stanęliśmy naprzeciwko pary.

- Stoi przy barze jak zawsze — odpowiedziała Alice, wskazując na chłopaka w skórzanej kurtce odwróconego do nas plecami.

Hank od razu ruszył w jego chłopaka ciągnąc mnie za sobą. Miałam już tego biegania dosyć. Ucieszyłam się, kiedy znowu się zatrzymaliśmy. Oparłam się o bar, siadając tym samym na krześle, które stało obok.

- Lucas mamy duży problem. Musisz ją stąd zabrać — powiedział bez zastanowienia chłopak.

Lucas spojrział to na mnie to na Henry'ego. W ogóle się nie zdziwił.

- A nie mówiłem, że masz jej tutaj nie przyprowadzać, ale nie, bo ty wiesz najlepiej — odparł po chwili Lucas.

- Wiem, popełniłem błąd. Proszę, zrobię wszystko, tylko teraz ją stąd zabierz — błagał chłopak.

Lucas spojrział na zegarek.

- No nie wiem, czy dam radę. Za pięć minut wszystko się zacznie, a patrząc na nią widać, że ma dosyć nadążania za tobą.

Hank spojrział błagalnie na brata Alexa. Chłopak wstał.

- Ruszaj się. Musimy stąd uciekać — powiedział, stając obok mnie.

Podniosłam głowę z blatu lady i spojrzałam na niego złowrogo.

- Nigdzie z tobą nie idę — odrzekłam.

Chłopak wypościł powietrze i bez trudu zarzucił mnie na swoje ramię. Zaczęłam się szarpać, lecz nadaremnie, bo chłopak był za silny. Po chwili znajdowaliśmy się już przy samochodzie Hanka. Lucas wpakował mnie na miejsce pasażera, a sam usiadł za kierownicą. Nagle usłyszałam wycie stada wilków. Chłopak z piskiem opon ruszył przez leśną drogę. W bocznym lusterku zobaczyłam jakiś ruch, jakby coś za nami biegło. Próbowałam, uważnie przyjrzeć się kształtowi, lecz po chwili zniknął. Niespodziewanie coś wyskoczyło przed maskę samochodu. Chłopak zaczął szybko hamować, zatrzymując się niecały metr przed zwierzęciem. Był to wilk, podobny do tego, którego widziałam noc wcześniej, różnił się jedynie kolorem. Był szary.

Nagle coś wskoczyło na dach pojazdu. Przestraszyłam się nie na żarty. Po chwili zeszło powoli po masce i stanęło na ziemi. Był to drugi wilk, jednak inny niż poprzedni. Był cały brązowy. Lucas patrzył na nich ze spokojem, jednak można było zauważyć, że jest wkurzony. Miał mocno zaciśniętą szczękę. Nagle usłyszałam przeraźliwy krzyk. Spojrzałam na wilki. Nie ruszyły się w ogóle. Zachowywały się, jakby nic nie słyszały. Znowu do moich uszu dotarł krzyk. Bez większego zastanowienia wybiegłam z samochodu i ruszyłam w kierunku, z którego dobiegał dźwięk. Nie zwracałam na nic uwagi. Nic mnie nie obchodziło. Teraz najważniejsze było dla mnie, aby dotrzeć na miejsce, by móc pomóc ofierze. Po chwili się zatrzymałam. Nie wiedziałam, gdzie biec. Wszędzie było ciemno, a wszystkie drzewa wyglądały identycznie. Załamalam się, nie mając pojęcia co robić dalej. Oparłam się o najbliższe drzewo, abym mogła

uspokoić oddech. Nagle poczułam coś dziwnego. Zamknęłam oczy, a gdy je otwarłam, coś się zmieniło. Widziałam o wiele wyraźniej. Wyglądało to tak, jakby założyłam noktowizor. Nagle poczułam jakiś dziwny zapach. Musiałam zobaczyć, z czego dochodził ten smród. Bez zastanowienia skierowałam się do miejsca, z którego dochodził. W ciągu minut dotarłam na miejsce. To, co zobaczyłam, mnie przeraziło...